

Bogusław Kierc

Tyle na chwilę

wiersze z lat 1982–2020



I ZATRZYMAĆ DO DYSPOZYCJI (1982-1993)

Z TOMU ŹRÓDŁO ŚWIATŁA (1988)

ZATRZYMAĆ DO DYSPOZYCJI

Wyłożyć wszystko z kieszeni.
Zdjąć kurtkę.

Sweter. Koszulę. Buty.
Wywrócić skarpety.

Zdjąć ten łańcuszek.
Obrączkę. Zdjąć spodnie.

Opuścić majtki do kolan.
Przykucnąć.

Dwa razy.
Można ubierać. Przeczytać.

Czarny różaniec.
Łańcuszek z krzyżykiem.

- Dlaczego biały
metal? To jest srebro.

- Nie mamy tutaj
jubilera. Dalej!

Obrączka. - Złota.
- Z żółtego metalu.

Czterdzieści złotych.
Dowód osobisty.

Podpisać. Można
prowadzić do celi.

DANIA

Ale tu także czytają powieści,
z których się dowiesz, jak przetrwać więzienie
w najdoskonalszym ustroju – nie licząc
na niespodzianą pomoc anioła. Czytają
na wielkiej plaży przed bezmiernym morzem
pod słońcem lipca i Eklezjastesa.
Czasem lekturę przerywa zaduma
albo towarzyszy niedoli dzielonej
w tych samych murach, gdzie to, co minęło,
jest eschatonem nieprawdopodobnym
jak powieść ledwo przysypana piaskiem,
bo wiatr się zerwał, uwieczony w Tebach,
i w rozpostarte żagle wyobraźni
dmie z taką mocą, że – choć przezroczyste –
stają się czarne; żaglowiec ocięzał
niewolnikami zesłanymi na
nieustanne pływanie wokół świadomości,
że każda Dania jest więzieniem; każde
więzienie jest Duńczykiem; każdy
Duńczyk jest więźniem, choćby był Polakiem.

NIEROZDZIELNE

Na zboczu nocy, pod błyskawicami
stawialiśmy namiot przyjaciół. Już są
wszyscy mężczyźni, którym dane było
w tym gronie przeżyć pod podeszwą jawy,
ile im pisał funkcjonariusz ślepej
konieczności. Już są. Mówimy: to zbyt
piękne, by było prawdziwe. Ach, tylko
to, co jest piękne, jest prawdziwe. Wiem,
że nierozdzielne są: prawda i piękno.
Choć wiadomości, którym jeszcze wiary
nie chcemy dawać, brzmią groźnie i tylko
rygor wytrwania pod błyskawicami
sprawia, że znowu jesteśmy gotowi
postawić namiot, wierzyć w nierozdzielność
prawdy i piękna.

PRZY OGNISKU

Było hymnem, po roku stało się piosenką
śpiewaną przy ognisku; krew, orzeł i łańcuch
są ornamentem; rozdzieranie szat
przemieniło się w szarpanie strun
gitary łagodzącej dźwiękiem egzaltację
pamiętających krew, orła i łańcuch.

Głosy starszych pochłania młodzieńcze śpiewanie
o wolności. Wśród innych niepojętych słów
znajdują azyl: nadzieja i brat.

Przysłuchujący się mogliby świadczyć
wiernie, że słowa piosenki są znane
na pamięć. Bez pamięci
o tym, co znaczyły:

krew jest bezkrwawa,
przezroczysty orzeł
bezpióre skrzydła rozwarł nad bezdźwięcznym
łańcuchem wijącego się pod nim powietrza,
ogniwo za ogniwem opuszczającego
krtać gorliwego solisty.

Ognisko
imitowane jest: pod gałązkami
chrustu – płomyki świec. Dla ocalenia

świętej pamięci? O zapominaniu,
co się wydaje tak nieistniejące,
bo niewidzialne pozornie jak wiatr,
przed którym ksiądz Kwiatkowski, siedzący najbliżej,
deską ochrania te błędne ogniki.